

Księgę pamiątkową Witolda Maisla zamykają szkice K. Krasowskiego o ustroju diecezjalnym Kościoła oraz M. Zmierczak o sporach ideowych w powojennej Polsce dotyczących pojęcia faszyzmu. Autorka wykazała, jak bardzo skomplikowane było podłoże dyskusji intelektualnych w Polsce Ludowej. Ciężko nad nimi brzemień mitu o odwiecznej wrogości Polaków i Niemców, utwierdzone — nawet przez uczonych — poglądami o zbrodniczej determinacji narodu, który wywołał wojnę. W atmosferze zniekształconej instrumentalnym traktowaniem dziejów na użytek propagandy politycznej, trudno było wypracowywać zobiektywizowany obraz przeszłości. Jednak i dziś — jak z niepokojem konstatuje M. Zmierczak — utrwała się tendencja, by w miejsce terminu „faszyzm” stosować jeszcze bardziej uogólniające określenie „totalitaryzm”, nadużywane zresztą dla nazwania każdego przeciwnika politycznego. Pytania, które pozostają w tym miejscu bez odpowiedzi zdają się wskazywać, jak wielkie obszary badania myśli politycznej czekają ciągle na swoich historyków bez względu na zmieniającą się perspektywę czasową.

Podsumowując można powiedzieć, że tom pamiątkowy „Historia prawa — historia kultury” spełnił zadanie ukazania aktualnego przekroju zainteresowań badawczych w zakresie historii prawa, ustroju oraz myśli politycznej od wieków średnich do współczesności. O poznańskim charakterze publikacji świadczą zarówno nazwiska autorów, jak i tematyka poszczególnych artykułów. Na podkreślenie zasługuje także wysoki poziom edytorski tomu.

NATALIA JACKOWSKA (Poznań)

Najstarszy Zwód Prawa Polskiego — Das älteste polnische Gewohnheitsrechtsbuch. Wydali i opracowali Józef Matuszewski i Jacek Matuszewski. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1995, ss. 167 + 4 nlb + dyskietka komputerowa.

Historycy prawa, szczególnie mediewiści, z zainteresowaniem czekali na nowe wydanie Najstarszego Zводу. Od prawie dziesięciu lat wiadomo było, że w zachowanych po prof. Stanisławie Estreicherze papierach odnaleziono fotokopie NZ. Duże zasługi w ich wykryciu i wydobyciu położył nie żyjący już prof. Zbigniew Zdrójkowski. On też przekazał fotokopie prof. Józefowi Matuszewskiemu, najbardziej kompetentnemu znawcy tematyki związanej z najstarszym zbiorem polskiego prawa zwyczajowego. Odnalezienie fotokopii stanowiło wydarzenie naukowe, zupełnie nieoczekiwane. Wątpiono bowiem, czy w ogóle takie fotokopie zostały kiedyś sporządzone, bądź też uważano je — podobnie jak sam rękopis NZ — za bezpowrotnie zaginione w trakcie II wojny światowej (por. s. 9¹⁷ recenzowanego wydawnictwa).

Odnalezienie fotokopii stworzyło konieczność nowej edycji Najstarszego Zводу, choćby ze względu na potrzebę ostatecznego ustalenia brzmienia tekstu oraz jego utrwalenia. Wydawnictwo łódzkich uczonych uwiarygadnia na dobre treść Zводу i to w formie faksymiliów oraz w postaci — co jeszcze u nas należy do rzadkości — zapisu na dyskietce komputerowej. Faksymilia NZ (przypomnijmy, że tylko jego piętnastowiecznej kopii) stanowią więc — co zrozumiałe — największą atrakcję i wartość w nowej edycji. Obejmują one karty od 120 do 168 w tzw. *Codex Neumannianus*, jednak bez karty 123 (której fotokopia zaginęła), obejmującej koniec przedślowia i mały fragment właściwego tekstu. Odnalezione fotokopie — jak to stwierdzają wydawcy (s. 21) — nie przynoszą żadnych nowych informacji na temat dawnego prawa polskiego i mogą mieć większe znaczenie tylko dla uściślenia pisowni stosowanej w tekście rękopisu. Stwarzają one jednak bezcenną dla historyka prawa możliwość bezpośredniego korzystania ze źródła i zapobiegają ewentualnym spekulacjom na temat jego treści.

Wydawcy, tworząc swe dzieło, kierowali się także chęcią upowszechnienia wiedzy o Najstarszym Zwodzie, która — przynajmniej — jest rzeczywiście niewielka. We wstępie (s. 5) stwierdzają, że „zasługuje on (sc. NZ — przyp. B.L.) na jak najszerze udostępnienie”. Komentując założenia nowego przekładu zabytku na język polski, piszą, że przekład ten „ma jeden zasadniczy cel: popularyzowanie zawartości zabytku przede wszystkim wśród nieprofesjonalistów” (s. 24). Zamierzenia wydawców są słuszne i chwalebne, jednak jak je realizować, skoro nakład nowego wydania NZ — jak to wynika ze stopki redakcyjnej Wydawnictwa UŁ na przedostatniej stronie — wynosi tylko 560 egzemplarzy?

Wydawnictwo zaopatrzone jest w krótki komentarz w języku polskim (Wstęp, s. 5–25) i jego niemieckie tłumaczenie (s. 26–49). Przedstawiono w nim ważniejsze kwestie związane z zabytkiem, niezbędne dla czytelnika mniej z nim zaznajomionego. Zwięzłość tego tekstu jest uzasadniona. Nadal najpełniejszym i niezastąpionym komentarzem do NZ pozostaje świetne opracowanie Józefa Matuszewskiego w znanej reedycji pomnika z 1959 r. W latach następnych niewiele zresztą — pomijając recenzje dotyczące tego wydawnictwa — napisano na temat Zводу. Jak wynika z zestawienia dokonanego przez wydawców (s. 10²¹) w ciągu prawie 40 lat od chwili ukazania się wspomnianej reedycji, ukazało się — nie licząc wzmianek w dużych publikacjach syntetycznych — tylko 9 pozycji. Tylko jedna z nich, a mianowicie Witolda Maisla (*Rozważania nad Księgą Elbląską*, CPH 1988, t. 40/2) przyniosła próbę zasadniczej rewizji ustaleń Józefa Matuszewskiego. W tej sytuacji wydawcy musieli zająć się nową koncepcją W. Maisla, wysuwającego m.in. hipotezę, że niemiecki tekst NZ jest tłumaczeniem pierwotnej redakcji zabytku w języku polskim i to z czasów bardzo wczesnych. Wydawcy zdecydowanie odrzucili tę hipotezę, uznając ją słusznie za bezzasadną.

Jak zawsze, gdy pisze się o NZ, więcej miejsca — tak też uczynili wydawcy w komentarzu — należało poświęcić sprawie czasu powstania i autorstwa NZ. Jak wiadomo, Józef Matuszewski wysunął w reedycji NZ z 1959 r. najsilniej uzasadnioną hipotezę, że powstanie zabytku można datować na początek XIV w. i że autorem był Niemiec, urzędnik krzyżacki związany z sądownictwem. Stwierdzenia te nie znajdują jednak odbicia w naszym piśmiennictwie. Wydawcy piszą, „że nadal przeważają poglądy o trzynastowiecznym rodowodzie zabytku” (s. 18). Jest to prawda. Nawet w pracy przeznaczonej głównie dla licealistów, pisze się, że *Księga Elbląska* powstała w drugiej połowie XIII w. (praca zbiorowa, *Kompendium wiedzy o społeczeństwie, państwie i prawie*, Warszawa—Poznań, 1995, s. 113). Również współautor (J. Bardach) podręcznika historii ustroju i prawa polskiego (Warszawa 1993, s. 28) utrzymuje, że NZ został sporządzony w drugiej połowie XIII w. Autorka świetnego podręcznika pisze ostatnio: „Przeważa pogląd, że autorem Księgi Elbląskiej był mnich cysterski, Niemiec, który w drugiej połowie XIII w. dokonał na potrzeby Krzyżaków spisu prawa zwyczajowego ludności polskiej...” (K. Sójka-Zielińska, *Historia prawa*, wyd. 4, 1993, s. 113). Przytoczone opinie wprowadzają w błąd czytelnika, gdyż wobec niemożności ustalenia dokładniejszej daty powstania NZ, poprawniej byłoby przyjąć możliwość jego powstania zarówno w drugiej połowie XIII w. jak i — zgodnie z ustaleniami Józefa Matuszewskiego — w pierwszej połowie XIV w., być może jeszcze przed 1320 r. (jeśli nie później, brak bowiem w tekście NZ wzmianki o Królestwie Polskim jest tylko argumentem *ex silentio*, co przyznają sami wydawcy — s. 17⁵¹). Niemal pewna jest natomiast hipoteza Józefa Matuszewskiego z 1959 r., że autorem NZ był Niemiec, urzędnik krzyżacki związany z sądownictwem.

Interesującą przedstawia się nowy przekład NZ na język polski. Różni się on znacznie od przekładu z 1959 r. i to z dwóch powodów: Po pierwsze, znajdujemy kilka nowych interpretacji tekstu niemieckiego, zmieniających znacznie przekład z 1959 r. Po drugie, wprowadzono do tłumaczenia — dla celów popularyzacyjnych, o czym już wyżej wspomniano — wiele wyjaśnień i uzupełnień, mających ułatwić zrozumienie treści NZ.

Zacznijmy od nowych interpretacji. Już w przedmowie znajdujemy niespodziankę. Dotychczasowe tłumaczenie znanego fragmentu, brzmiące: *z Niemcami sąsiadował lud* (tj. Polacy — przyp. B.L.), który był dla nich bardzo ciężki, zmieniono w ostatniej części na: *który był przez nich bardzo poważany*. A więc kompletnie nowa w edycjach polskich tłumaczeń (była taka w rosyjskim tłumaczeniu B.D. Grekova z 1957 r.) interpretacja! Wydawcy poszli tu za sugestiami

innych badaczy zajmujących się Najstarszym Zwodem, w szczególności za wspomnianym tu B.D. Grekowem, A. Vetulanim (por. *Dyskusja nad Księgą Elbląską*, CPH 1960, t. 12/2, s. 226–227) i ostatnio W. Maislem (cytowane wyżej *Rozważania*, s. 47). W tłumaczeniu (zarówno w wydaniu z 1959, na co zwracał już uwagę A. Vetulani, jak i z 1995 r.) dokonano jednak pewnej interpolacji, nie oddającej ściśle brzmienia tekstu niemieckiego, mianowicie wprowadzono słowa *przez nich* (dawniej: *dla nich*). Według tłumaczenia wydawców Polacy — jeśli można tak powiedzieć — byli poważani *in concreto* (przez Niemców). Tekst niemiecki daje podstawę do interpretowania słowa „poważany” *in abstracto*. Wskazane więc chyba było wprowadzenie słów *przez nich* do nawiasu kwadratowego, jako uzupełnienia stworzonego przez wydawców. Wspomnijmy przy okazji, że nowe tłumaczenie osłabia, jeśli nie obala, twierdzenie Józefa Matuszewskiego (NZ z 1959 r., s. 93 i 100), że autor NZ nie „tai swej niechęci do Polaków”, o czym miał właśnie świadczyć fragment interpretowanego tekstu w brzmieniu z 1959 r.

Inną znaczącą zmianę znajdujemy w art. 7 p. 1, w którym tłumaczenie początku przepisu, brzmiące w edycji z 1959 r. „jeśli ktoś drugiego napastuje w zamiarze pobicia go”, zastąpiono fragmentem brzmiącym „jeśli ktoś napada drugiego, chcąc go zabić”. To kwestia interpretacji słowa *slan*, oznaczającego w zasadzie *pobić*, ale używanego w NZ także (por. np. art. 8, p. 2) w sensie: *zabić*. Nowa interpretacja wydaje się bardziej właściwa, gdyż art. 7, złożony z 2 punktów, odnosi się do tego samego stanu faktycznego, a mianowicie do obrony przed napadnięciem w zamiarze zabicia.

Inne jest też tłumaczenie art. 17, dotyczącego gwałtu i uprowadzenia kobiety. Wydawcy odstąpili od koncepcji prezentowanej w edycji z 1959 r., że p. 1 i 2 odnosi się wyłącznie do kobiet szlachcianek (jak to kiedyś sam twierdziłem — por. *Stanowisko kobiety w polskim prawie ziemskim do połowy XV wieku*, Wrocław 1956, s. 152–153). Na pozór nowe tłumaczenie wydaje się poprawne. Ale czy słuszne jest tłumaczenie słowa *jungfrau* tylko jako *dziewczyna*? Według starego, z XIX w. słownika braci Grimm oznaczało ono m.in. pannę z domu rycerskiego. Także wysokość kar przewidzianych w p. 1 i 2 artykułu 17. za uprowadzenie lub gwałt na *jungfrau* i na *weib* wskazuje na szlacheckie pochodzenie tych kobiet.

Przeczyłem przykłady poważniejszych nowości w tłumaczeniu. Można też znaleźć drobniejsze zmiany. W art. 16, p. 1 słowo *lobuz* zastąpiło *poddanego*, czy też nawet *blazna* (jak w tłumaczeniu A.Z. Helcla). W tekście niemieckim jest natomiast *schalk*, co według indeksu filologicznego sporządzonego przez Halinę Zawadzką w wydaniu NZ z 1959 r. oznaczało *knecht*, a więc raczej chłopą poddanego czy też parobka. W art. 15, p. 10 niemiecki wyraz *rittermeszig* przetłumaczono jako *rycerzyk* (przedtem: *równy rycerzowi*), co przy braku objaśnienia staje się mało zrozumiałe. W wspomnianym już art. 17 o gwałcie, zgwałcona lub uprowadzona *jungfrau* otrzymuje nawiązkę *za jej poharbienie* (dawniej: *za jej wstyd*). Zniknął z tłumaczenia termin *opole* zastąpiony przez słowo *okolica* (spotykane też w tłumaczeniu Helcla), ale to już rezultat nowych badań Jacka Matuszewskiego nad organizacją terytorialną w dawnej Polsce. Można by przytaczać wiele innych zmian, ale recenzja niniejsza nie ma na celu pełnej i wyczerpującej analizy całego tłumaczenia.

Przekład jest interesujący — jak wspomniano — także z tego względu, że miał on w zamierzeniach wydawców być jak najbardziej zrozumiały, nawet dla nieprofesjonalistów. Sądzę, że w tej mierze, z pewnymi drobnymi zastrzeżeniami, osiągnęli oni rezultat doskonały. Tłumaczenie jest jasne i zrozumiałe. Tę jasność przekładu można było podnieść jeszcze wyżej w niektórych fragmentach przez częstsze zastosowanie przypisów, które są nieliczne. Niezrozumiały częściowo jest punkt 9 artykułu 11 (jak pojmować zaimkę *on?*), co w wydaniu z 1959 r. przynajmniej skomentowano (s. 176¹⁸). Czy wspomniany już termin *okolica* będzie w pełni zrozumiały dla każdego, podobnie jak *rycerzyk*? W art. 14 wyraz *pfendin* przetłumaczono raz jako *ciężenie* (też niezbyt zrozumiałe dla zwykłego czytelnika, p. 5), raz natomiast jako *fantowanie* (p. 12). Również kontrowersyjna kwestia znaczenia słowa *jungfrau* mogła znaleźć odbicie w przypisie.

Mimo różnych wątpliwości i nieścisłości nowe tłumaczenie należy ocenić wysoko. Stanowi ono niewątpliwie dalszy krok ku uzyskaniu takiego przekładu, który byłby najbardziej adekwatny do tekstu niemieckiego a równocześnie najbardziej poprawny w języku polskim.

Nowa edycja zawiera — w odróżnieniu od tej z 1959 r. — indeks rzeczowy, dotyczący polskiego tłumaczenia (bez przedmowy). Nie wywołuje on entuzjazmu u recenzenta ze względu na niejasność doboru haseł, jak i ze względu na to, że znaczna część haseł to tylko zestawienie „gołych” wyrazów, bez powiązania ich z kontekstem. I tak znajdujemy hasło *chrzest* (1, 1), nie mówiące o tym, że chodzi o przyjęcie chrześcijaństwa przez Polskę. W tekście wymienionego artykułu mówi się też o podległości Polaków stolicy apostolskiej. Nie znajduje to odbicia w indeksie. Są tam tylko nie powiązane ze sobą wyrazy: *chrzest*, *Polacy*, *papież*. Art. 13 w NZ dotyczy bartnictwa. W indeksie znajdujemy tylko „gołe” hasła: *pszczoły*, *ul*, *pień*. Jest to znaczne uproszczenie, gdyż we wspomnianym artykule wspomina się o różnych rzeczach i sytuacjach, jak np. o pniach pszczoł, dzianych dziuplach, ustawionych ulach, znalezieniu i kradzieży pszczoł itd. Brak więc często w indeksie pożądanej szczegółowości i instytucjonalnego powiązania haseł ze sobą, choćby przez odesłanie do innego hasła.

Zauważamy też brak niektórych haseł. Nie ma np. hasła *buty* (4, 2), podczas gdy są: *chusta* ((4, 10), *kapelusz* (4, 10). Te dwa ostatnie figurują też jako „oderwane” (bo przedmioty te występują w związku z zachowaniem się obwinionego w sądzie). Niezrozumiały zupełnie jest brak takich haseł jak *kilim* (21, 2), *poduszki* (21, 2), gdy równocześnie są *obrus* i *kobierzec* (21, 2). Na podstawie indeksu czytelnik mógłby mniemać, że NZ wspomina o posagu, jest bowiem hasło *wyposażenie* (21,2 i 22,2) i co więcej *posag* (21,5 i 22,5). Są to hasła odautorskie, gdyż w polskim tekście jest tylko słowo *wyposażyć*, które na podstawie analizy wspomnianych artykułów byłoby dopuszczalne jedynie w sensie potocznym (ale niewłaściwym). NZ wspomina bowiem wyraźnie jedynie o wyprawie (21,2). Bardziej poprawne byłoby więc użycie — zamiast *wyposażyć* — staropolskiego słowa *wyprawić*.

Przeprowadziłem tylko małą próbę sondażową dotyczącą zawartości indeksu, może więc nie jest ona w pełni reprezentatywna, niemniej już to, co napisano wyżej, świadczy chyba niezbyt dobrze o indeksie.

Podkreślimy to, że zarówno odczyt tekstu niemieckiego, jak i jego polskie tłumaczenie opracowano perfekcyjnie od strony językowej. Zauważyłem w tłumaczeniu polskim tylko trzy drobne uchybienia, które z obowiązku recenzenta odnotowuję: w art. 12, p. 3, w. 2 słowo *kogo* powinno być zastąpione przez *kogoś*, natomiast w dwóch miejscach (art. 2, p. 2, w. 4 oraz art. 24, p. 14, w. 1) błędnie zastosowano nawiasy okrągłe (powinny być kwadratowe, gdyż wyrazy objęte nawiasem pochodzą od wydawców jako objaśnienie). W niniejszej recenzji używałem terminu „artykuł” na oznaczenie poszczególnych części zbioru. Tego określenia używają też wydawcy we wstępie (komentarzu). W samym tekście zbioru jest jednak inaczej: zamiast artykułów pojawiły się paragrafy.

W sumie recenzowane wydanie stanowi istotny wkład w badania nad naszym najstarszym pomnikiem prawa oraz silną podjęcie do dalszych nad nim prac. Sądzę bowiem, że historycy prawa powinni dążyć (może zrobić to uczeni z Łodzi, gdzie tak pięknie rozwija się mediewistyczna historia prawa?) do stworzenia takiego wydania, jakie dał nam w 1959 r. Józef Matuszewski. Byłoby ono wzbogacone o to, co dobrego wnosi recenzowane wydanie i o nowe problemy, jak np. o analityczną konfrontację tekstu z innymi źródłami partykularnych praw polskich, mogącą przynieść nowe spostrzeżenia co do treści i pochodzenia NZ. Najstarszy Zwód to skarb i skarbiec naszego dawnego prawa, zasługuje więc na pomnikowe wydanie.

BOGDAN LESIŃSKI (Poznań)